



Kazanie z 18-go lipca 1999 r.

Tajemnica Ojcowskiej cierpliwości

"Gdy się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy".

Dzisiejsza Ewangelia potwierdza to stwierdzenie.
Nadmierny pośpiech w wykonywaniu nawet dobrych planów może je zniweczyć.

Dziękujemy Bogu za Jego Ojcowską cierpliwość.

W powieści Fiodora DOSTOJEWSKIEGO "Bracia Karamazow" dwaj bohaterowie dyskutują na temat urządzenia świata.

Jeden wylicza nieszczęścia, jakie niewinnie cierpią ludzie, a zwłaszcza dzieci, jako argument przeciwko Bogu.

Zarzuca Bogu niesprawiedliwość.

I to podaje jako usprawiedliwienie swojego ateizmu.

Na to drugi odpowiada mu mniej więcej w te słowa: *"Ty w Boga wierzysz, tylko świata Jego uznać nie chcesz"*.

I my buntujemy się na niesprawiedliwość.

Zarzucaamy Bogu, że jest nadmiernie cierpliwy wobec zła.

Mamy do niego o to pretensje, gdy zła doświadczamy lub widzimy jak inni cierpią.

Chcielibyśmy, aby naszych winowajców Bóg ukarał natychmiast i surowo.

Zapominamy jednak o tych zarzutach, co do Bożej cierpliwości, gdy sami wyrządzimy krzywdę innym.

Odwzajemnić Ojcowską cierpliwość Boga!

Opowiadają o świętym Wincentym, że w jego życiu miała następująca historia.

Przyszła do niego kobieta i skarżyła się, że w jej domu są nieustanne kłótnie, które stale wszczynają męż.

Zapytała, co ma robić, aby tę sytuację zmienić.

Święty odpowiedział: jej problemy rozwiąże tylko szklanka wody.

Ona zapytała: jak tę kurację stosować?

Kapłan odpowiedział: gdy mąż chce wywołać kolejną kłótnię, proszę wziąć łyk wody do ust i trzymać ją, aż mężowi przejdzie ochota na kłótnię.

W mieście, gdzie rozegrała się ta historia do dziś funkcjonuje przysłowie: "**Napij się wody świętego Wincentego**".

Opowieść ta powinna uzmysłwić, że jesteśmy zobowiązani do naśladowania cierpliwości naszego Ojca, który jest w niebie.

Ludzie patrząc na dobro czynione przez człowieka cierpliwego, starają się naśladować jego dobry przykład.

Okazując innym cierpliwość możemy liczyć, że jej także doświadczymy.

Słuchając o Ojcowskiej cierpliwości Boga moglibyśmy ulec pokusie pominięcia przypowieści z dzisiejszej Ewangelii, o Królestwie niebieskim.

A przecież to Pan pozwolił pszenicy i chwastom rosnąć aż do żniwa, w czasie którego dokona się dokładny rozdział.

Chwast zostanie rzucony do ognia, a pszenica zostanie zebrana do spichrza, bo Bóg za dobro wynagradza.

Podobnie rzecz się ma i z cierpliwością.

Pochodzi ona od słowa cierpieć.

Jesteśmy cierpliwi, czyli cierpimy z powodu zła.

Nie występujemy przeciwko człowiekowi, do którego zło się przyczepiło.

Nie odrywamy zła na siłę, aby nie poranić człowieka.

Chcemy zło pokonać, aby człowieka nie zrazić.

Czym innym jest cierpliwość, a czym innym pobłażliwość.

Cierpliwość jest formą miłości, a pobłażliwość jest krzywdą wyrządzoną człowiekowi, bliźniemu.

Co jest kluczem do rozpoznania cierpliwości i pobłażliwości.

Jest nim prawda.

Umiejętność nazwania po imieniu dobra i zła.

Dzisiejsze rozważanie ma szczególną wagę dla wychowawców i rodziców, którzy wyraźnie winni odróżnić cierpliwość, która dla nich jest absolutnie potrzebna i konieczna, od pobłażliwości, która jest szkołą dla zbrodniarzy.

Trzeba umieć kochać dziecko, które popełniło zło, a równocześnie powiedzieć: to co zrobiłeś jest grzechem.

Niech ręka Boska broni dzieci przed wychowawcami, którzy dostrzegłszy nawet drobny grzech w postępowaniu dziecka mówią, że nic się nie stało.

Amen.